

## PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki paryskie.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być może.

Dziś: Pięciu Br. Męcz.  
Ozwartek: Dydaka Wyzn.  
Piątek: Setapiona Męcz.  
Sobota: Leopolda Wyzn.

## Dodatek poranny.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 13.  
Zachód " " " 4 " 15.  
Długość dnia godzin " 9 " 2.  
Ubyło " " " 7 " 41.

Wschód księżycy o godzinie 5 minut 30 r.  
Zachód " " " 4 " 3 w.  
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8.  
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 4 R.

## OGŁOSZENIA

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczaiczne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Środa: Stanisława Kosiński  
Poniedziałek: Salomei Panny.  
Wtorek: Odona Opata.  
Środa: Elżbiety Kr. W.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 268. — Telefon Administr. 512

## KALENDARZ.

**Imiona słowiańskie:** Dziś Nomosława, jutro Wszerada.  
**Zgromadzenia:** Dziesiąte zgromadzenie ogólne akcjonariuszy Towarzystwa żytyńskiej fabryki cukru i rafinerji. (Biuro zarządu w alei Jerozolimskiej—10 rano.)—Zwyczajne ogólne zebranie akcjonariuszy Towarzystwa fabryki cukru i rafinerji „Leonów”. (Biuro zarządu Towarzystwa, Mazowiecka 12—1 po południu.) — Posiedzenie członków wydziału dochodów niestałych Towarzystwa dobroczynności, oraz posiedzenie członków komitetu, zarządzającego doroczną „Gwiazdkę” w Bazar. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.)

**Wystawy:** Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów Krywulca. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy Świat № 56—od 10-ej rano do 7 1/2 wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rzemieślniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu. Wejście bezpłatne.) — Wystawa etnograficzna, złożona z przeszło 1,000 okazów, przywiezionych przez p. Leopolda Janikowskiego z południowo-zachodnich brzegów Afryki. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

**Koncerty:** Mniejszy wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sala rezerwowa—8 wieczorem.)

**Teatry:** Letni: dziś „Sprawa Clémenceau”, jutro „Lukrecja Borgia”; — Rozmaitości: dziś „Oj, mężczyźni, mężczyźni”, jutro „Półświatki”; — Mały: dziś „Zielona wyspa”, jutro „Zielona wyspa”. (7 1/2 wieczorem.)

**Ogród zoologiczny:** ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

**Lombard miejski:** Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 12087 kop. 9. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wczorajsza *Gazeta policyjna* donosi: „W sprawie Banku włościańskiego w Królestwie dochodzi wiadomość z Petersburga, iż główny zarząd tej instytucji położył nacisk na najszybsze uregulowanie serwitutów w guberniach Królestwa ze względu na interesy Banku włościańskiego. Obecnie transakcje, dokonywane z pomocą Banku włościańskiego, prze-

widywane są w pewnej ograniczonej liczbie, a to z powodu, iż niewolno traktować o sprzedaży majątku przez Bank włościański przed uregulowaniem serwitutów; tam zaś, gdzie serwituty już zostały uregulowane, właściciele ich nie są skłonni do sprzedaży swoich posiadłości.”

Wskutek odniesienia się dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Piotrkowie, prezes miejscowego sądu okręgowego rozesał do komorników sądowych okólnikowe rozporządzenie, zabraniające im, przy zajęciach ruchomości, zajmowania przedmiotów z przeznaczenia swojego stanowiących nieruchomości, jak narzędzia rolnicze, inwentarz roboczy, słoma, siano i ziarno, potrzebne do siewu i wyżywienia ludzi i bydła do nowych zbiorów. Według art. 524-go kod. cyw., za niepodlegające zajęciu uważane są: zwierzęta, przywiązane do uprawy, narzędzia rolnicze, nasiona, dane dzierżawcom lub osadnikom, gołębie w gołębnikach, króliki w królikarniach, nle z pszczołami, ryby w stawach, prasy, kotły, alembiki, kadzie i beczki, narzędzia, potrzebne do ciągnięcia korzyści z kuznie, pierni i innych fabryk, słoma i nawozy. Są także nieruchomości z przeznaczenia wszelkie przedmioty ruchome, które właściciel przywiązał stale i nazawsze do gruntu.

Inżynier Astafjew z Petersburga obmyślił przyrząd z mechanizmem zegarowym, za pomocą którego pasażerowie w podróży mogą być w każdym czasie powiadomieni bez wysiadania z wagonu, o nazwie stacji na której się znajdują, jak długo poćiąg się zatrzymuje, czy jest bafet i t. p. System p. Astafjewa ministerjum zaprobowało i poleciło kolejom nabycie aparatów, jako odpowiadających wygodzie pasażerów. Mają się one znajdować w każdym wagonie, umieszczone na ścianach.

Od dyrektora wystawy stałej prób i wzorów otrzymujemy pismo następujące: „Wystawa stała prób i wzorów wyrobów przemysłu fabrycznego i rzemieślniczego, mając na celu rozwój jaknajszerszy stosunków handlowych, potrzebuje w rozmaitych

miejsowościach państwa korespondentów, którzyby informowali zarząd wystawy o sprawach bieżących przemysłu i handlu w zamieszkiwanych przez nich miejscowościach. Przy trwałym stosunku właściwie uzdolnieni korespondenci mogliby być wskazywani tutejszym fabrykom, jako odpowiedni reprezentanci. Ze względów powyższych zarząd wystawy uprzejmie prosi wszystkich zainteresowanych w rozwoju krajowego przemysłu i handlu o nadesłanie odpowiednich ofert pod adresem: Zarządzający wystawą prób i wzorów Krakowskie Przedmieście 66. Wszystkie pisma proszone są o powtórzenie tej odezwy.”

Urząd lekarski m. Warszawy, dzięki dostarczonemu wiadomościom od lekarzy szpitalnych i wolno praktykujących, prowadzi kontrolę chorób zakaźnych w mieście i ogłasza w *Gazecie policyjnej* następujące rezultaty za czas od 13-go września do 13-go października. Na ospę chorowało w tym okresie czasu 42, szkarlatynę 93, odrę 72, błonice 102, różę 32, tyfus 87, kiwkawą biegunkę 56, kołusz 21, gorączkę połogową 9—ogółem 515, a z tej liczby zmarło 202. W domu pod nr. 40-ym na ul. Złotej było 11, a pod nr. 116-ym na Czerniakowskiej 12 wypadków ospy; szkarlatyna najbardziej grasowała na ulicach: Świętojerskiej, Przejazd, Złotej, Czerniakowskiej, Królewskiej, Śliskiej i Wiejskiej, błonica zaś na: Pańskiej, Twardej, Targowej, Grzybowskiej i Krochmalnej. Pod względem cyrkulacji śmiertelność z powodu chorób zakaźnych była największą: w 5/6 (powązkowskim) zmarło bowiem 58, a najmniejszą w 4-ym (bielańskim), gdzie zmarło tylko 5 osób.

Wybory na członków gminy żydowskiej odbywać się będą w kancelarji tejże gminy (Grzybowska 26), z cyrkulów: zamkowego i sobornego; bielańskiego d. 17-go listopada; z cyrkulów powązkowskiego i wolskiego d. 18-go listopada; z jerozolimskiego, d. 19-go listopada i z cyrkulów: łazienkowskiego; nowoświeckiego i praskiego; d. 20-go listopada o godzinie 6-ej po południu.

## ZA OCEANEM.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ESTER.

(Dalszy ciąg.)

— Ależ nie o lady Dolly chodzi. Ja cię również proszę, abys mi z nią dał spokój. I ja jej mam dosyć.

— Więc żarty chyba. Zkądże ty tak narzeczone jak z rękawa wytrąszasz? Wczoraj jedna, dziś druga. Można głowę stracić.

— Nie marudź! Czegoś taki zły? Dobry mi przyjaciel! Wczoraj namawiał mnie, bym się żenił; żenię się, a on mnie dziś laje.

— Owszem, żeń się, tylko mnie nie posylaj, że bym cię oświadczał. Tego nie zrobię.

— Bądź spokojny, sam się oświadczyłem. Od dziś za miesiąc ślub, ty mi družbować będziesz. Zgadnij, z kim się żenię?

— Może z tem starem straszylem na wróble, z siostrą tego przekłętą yankesa, z miss Maud?

— Człowieku, zastanów się, co ty mówisz?

— A cóż? bogata! Lady Dolly wychodzi za rudego Jamesa, ty mógłbyś jego siostrę poślubić dla jej dolarów. Niezły business.

— Ej! ty dziś lewą nogą wstałeś z łóżka. Słowa z tobą zamienić nie można. Cóż tobie lady Dolly znów zrobiła?

— Co mi zrobiła?— zawołał z goryczą Tadeusz, i zaczął przyjacielowi opowiadać dzieje dnia tego. obawę o Henryka, wszystkie swoje zgrzyoty.

Nieobecność Henryka przeciągała się. Tadeusz nie śmiał już okazywać podobnej trwogi, jak ta, która go ogarniała w dniu przybycia do Tadousac, a która następnie tak śmiesznie nieuzasadniona się wydała. Niepokój jednak wzrastał w nim widocznie, bo Archibald zauważył jego spojrzenie co chwila ku drzwiom skierowane i zupełne roztargnienie, gdy mu o Daisy i swych projektach opowiadał.

— Nie bądźże dzieckiem — mówił, pocieszając go. — Zobaczysz, że się zasiedział długo u tej syreny, a teraz tuła się gdzieś przy świetle księżycy i marzy o niej w dalszym ciągu. Pamiętaj, co ona zemną wyprawiała, gdyś był pod urokiem tych szatańskich oczu. Wracalem do przytomności dopiero zdala od niej. Gdyś się o nią oświadczał, myślałem, że w łeb sobie palnę, jeżeli mi odmówi po raz drugi, a gdyś się dostał na wieś i otrzeźwiał nieco, wówczas zapytywałem nawet siebie, czy nie popełniłem kapitalnego głupstwa, z nią się związując. Wracalem tu już prawie zupełnie uspokojony. Szczerście całe, że Dolly zaraz na wstępie postarała się rozwiać urok, który mnie do niej przykuwał. Nie miałem jeszcze czasu rozpalić się na nowo.

Archibald chciał widocznie rozzerwać myśli Tadeusza; niebardzo mu się to jednak udawało, bo przyjaciel trześcią część słów jego ledwie rozumiał.

Nagle drzwi się otworzyły i pokazał się w nich Henryk, blady, przemokły cały, zabłocony. Wyglądał okropnie.

— Jak ty wyglądasz, człowieku? — zawołał Tadeusz zdziwiony, ale uspokojony zjawieniem się brata; ciężar formalny spadł mu z serca. — Czy ty się kapał w błocie? Coś ty robił?

— Kapałem się — odparł zmienionym głosem Henryk — ale bez intencji z mej strony. Ciemno jest, wpadłem w wodę głową naprzód, straciłem przytomność. Indjanin mnie wyłowil.

Tak Tadeusz, jak Archibald, przeczuwali, że owa kąpiel nie była bez intencji i nie pochodziła z wypadku, ale nie śmieli pytać o więcej.

Archibald pożegnał braci, czując się zbytecznym. Po jego wyjściu, Henryk rzekł słabym głosem:

— Zle ze mną, Tadeuszu. Czuję, że mnie siły opuszczają. Jutro rano wyjedziemy do lasu, na puszcę. Zapakuj rzeczy, ja nie mogę, zmęczony jestem bardzo.

Położył się natychmiast, nie czekając nawet odpowiedzi brata.

Życzenie jego zostało dosłownie spełnione. Pociąg, dążący w stronę osady Tadeusza, zabrał ich z sobą.

Wieczorem Tadeusz wciągał już z rękawicą w płucach balsamiczne powietrze lasów. Henryk ledwie dojechał na miejsce na maleńkim, trzęsącym dogcart'cie. Skoro tylko znalazł się między czterema ścianami, pod dachem brata, położył się, aby długo nie wstać.

Zapalenie mózgu rozwijało się gwałtownie. Były chwile, w których Tadeusz z rozpaczą w sercu wątpił o życiu Henryka. Ani doktorów, ani apteki nie było pod ręką. Sam, naprzemian ze swymi ludźmi, czuwał nad chorym. Czy to troskliwa opieka braterska, nie ustępująca w niczem troskliwości najczulszej matki, czy też silna natura Henryka zwyciężyła — nie umarł jednak.

„Nie wybiła jeszcze jego godzina”, mówili kanadyjczycy. Indjanin zaś gotował lekarstwa z ziół różnych, skuteczne widocznie, kiedy Henryka na nogi postawili. Długo jednak trwała rekonwalescencja. Chory niechętnie wracał do życia, apatyczny był, obojętny na wszystko. Dopiero, gdy mu siły przybywać zaczęło z dniem każdym, zdrowie moralne polepszało się także widocznie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Jutro, o godz. 7½ wieczorem, w lokalu Towarzystwa przemysłu i handlu, odbędzie się posiedzenie członków sekcji IV-ej rzemieślniczej i drobnego przemysłu, któremu przewodniczyć będzie p. Aleksander Makowiecki. Porządek dzienny obejmuje: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia, 2) p. Br. Łacki, referat „O zastosowaniu pary wodnej”, 3) komunikat zarządu oddziału o ulgach w składkach rocznych dla członków rzemieślników, 4) instrukcja dla mającego się utworzyć „Muzeum rzemieślniczego”, wreszcie 5) nowości w rozmaitych rzemiosłach.

— Na mającym się odbyć jutro posiedzeniu sekcji przemysłu rolnego Towarzystwa przemysłu i handlu, oprócz zakomunikowanego już poprzednio porządku dziennego, prof. Napoleon Milicer mówić będzie o wartości nawozowej fosforanów kopalnych z grot Ojcowskich.

— Na odbytej w tych dniach sesji wydziału prawnego uniwersytetu tutejszego zatwierdzeni zostali w stopniu kandydatów prawa następujący byli słuchacze prawa: pp. Feliks Bogatko, po obronie rozprawy na temat „O przedmiotowej kompetencji sądów cywilnych podług prawa obowiązującego”, Stanisław Patek, po obronie rozprawy „O współudziale w przestępstwie” i Konstanty Lentz, po obronie rozprawy „O prawie spadkowym”.

— Budowniczy miejski w cyrkule V/VI-ym, p. Zawadzki, wyjechał na dłuższy czas za granicę, a obowiązki jego poruczoną sprawować budowniczemu cyrkulu IV-go, p. Możdżeńskiemu.

— W dniu wczorajszym wyjechał z Warszawy naczelnik sztabu warszawskiego okręgu wojennego generał-major Puzyrewski do Nowogrodzkiej.

— Koncert studencki.  
Zamawianie biletów na koncert na dochód niezamożnych studentów uniwersytetu tutejszego, postępuje szybko, tak, że za dni kilka, kiedy reszta biletów wystawiona będzie na sprzedaż, nie wielki już tylko pozostać między niemi wybór.

Na koncert zaś ten pójść warto, aby usłyszeć znakomitą grę Michałowskiego i poznać się z ustępami nowej, a tak głośnej opery Mascagniego „Cavalleria rusticana”, która odrazu zjednała młodemu kompozytorowi olbrzymi rozgłos w całych Włoszech, a u nas po raz pierwszy wykonaną będzie publicznie.

Zamówienia na bilety można jeszcze robić w cukierni Toura, w godzinach od 12-ej do 3-ej po południu.

— U techników.  
Posiedzenie sekcji I-ej technicznej wypełnił wczoraj profesor J. J. Boguski wykładem o pyrometriach.

Pyrometry, jak wiadomo służą do mierzenia wysokich temperatur i w różnych gałęziach przemysłu, szczególnie zaś metalurgicznego mają bardzo ważne zastosowanie.

Mówca objaśnia teorię, na mocy której działanie pyrometru się odbywa, zaznacza wpływ, jaki daje związek pomiędzy temperaturą i objętością ciała, wreszcie przechodzi do opisu różnych systemów pyrometrów, poświęcając szerszą wzmiankę systemowi elektro-magnetycznemu.

Większość wykładu p. B. uzupełnia przedstawieniem odpowiednich przyrządów, sposób zaś traktowania samego przedmiotu ścisły a jasny, skłania słuchaczy do wyrażenia mówcy ogólnego podziękowania.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Obrębowicz mówi o pracach towarzystwa inżynierów cywilnych w Londynie.

Jest to rodzaj sprawozdania z artykułów specjalnych, zamieszczanych w czasopiśmie angielskich, a pisanych przeważnie przez członków tego towarzystwa.

Sprawozdanie wspomina o broszurze, traktującej o jeziorze Abgir i sposobach, jakimi technicy angielscy posługiwali się do przekształcania wód jego ze słonych na słodkie.

Dalej, o takiejże broszurze, opisującej sposób budowania w Indiach domków mieszkalnych dla niższej służby kolejowej.

Wreszcie dotyka budowy portów w miejscowościach, narażonych na większy przypływ i odpływ morza szczególnie zaś sposobu rozszerzenia portu w Liverpoolu.

Z ciekawych tych relacji zaznaczamy szczegół jeden, mianowicie dotyczący budowy domków kolejowych w Indiach.

Sposób to dość oryginalny i niesłychanie prosty. Oto wznosi się kopcik ze zwykłego piasku, oblepia go się betonem i po wyschnięciu betonu usuwa się sam piasek.

Powierzchnia betonowa, należycie wyschnięta, stanowi materiał twardy i wystarcza zupełnie do osłonięcia mieszkańców takiej chaty.

Pytania ze skrzynki zapytań i drobne wiadomości techniczne uzupełniły wczorajsze posiedzenie, któremu przewodniczył p. Paszkowski.

— Spółka elektryczna.  
Sądząc z wczorajszego zebrania uczestników spółki elektrycznej inicjowanej przez inżyniera Wasilewskiego, dochodzi się do stanowczego wniosku, iż Warszawa będzie miała stację oświetlenia elektrycznego, lecz stację tę urządzią znów kapitaliści zagraniczni.

Przebieg bowiem prowadzonych obrad był następujący.

F. Wasilewski oświadczył, że wymagany kapitał zakładowy, z powodu potrzeby nabycia gruntu na budynki stacyjne, podnosi się do 360,000 rs., a ponieważ berlińskie towarzystwo elektryczne przystępuje z udziałem 120,000 rs., potrzeba więc jeszcze 240,000 rs.

Na tę poważną sumę dotychczasowe zapisy wynoszą rs. 54,000 (36 in uczestników, z których najwyższy udział 15,000 rs. zadeklarowała pani Szajblerowa), a będą one zbierane w ciągu kilku miesięcy.

Cóż więc należy przedsięwziąć?—zapytał p. Wasilewski, nadmienając, iż czas nagli, albowiem cło od maszyn i kabli (drutów komunikacyjnych) będzie z początkiem r. p. w czwórnasób zwiększone, przeto koszt montowania stacji znakomicie się podniosły.

Odpowiadali na to pytanie pp.: Makowski, H. Orgebrand, G. Gebethner, Fuks i mecenas Wrotnowski.

Dotychczasowe zapisy poczynili przeważnie przyszli konsumenci światła elektrycznego, lecz sfery finansowe nie są zainteresowane i na liście uczestników nie spotykamy ani jednego ze znanych nazwisk warszawskich finansistów.

Czy to obojętność, czy też inny pogląd na interes, który inżynier Wasilewski tak różowo przedstawił? trudno się doprawdy domyśleć.

Kiedy zainterpelowano o udział hr. L. Kasińskiego, mecenas Wrotnowski oznajmił, iż w najlepszym razie hr. K. przystąpi z kapitałem 15 do 20 tysięcy rubli i że na więcej liczyć nie można.

Widoczne było, iż zebrani wczoraj uczestnicy projektu, wyszukiwali rozmaitych sposobów, byleby dociągnąć do potrzebnej sumy, a nawet decydowano się zapisy zadeklarowane podwoić.

W konkluzji przecież do żadnego rezultatu obradujący nie doszli.

Inżynier Wasilewski w toku narad oznajmił, że ma dwie oferty kapitalistów francuskich, chętnych samodzielnie, rozumie się bez naszego udziału, założyć w Warszawie stację elektryczną.

Ostatecznie wszyscy się rozeszli z przeświadczeniem poronionego zamiaru i nawet o wyznaczeniu terminu ponownej sesji mowy już nie było.

— Koń dla Brandta.  
W dniu wczorajszym przeprowadzono przez Warszawę wierzchowca, ofiarowanego znanemu malarzowi, Józefowi Brandtowi.

Prowadzone do Oruńska zwierzę jest darem hr. Esterhazygo w zamian za szkice stadniny pod Wiedniem, wykonane przez Brandta, podczas przejazdu z Królestwa do Monachjum.

Koń, odznaczający się wysoką rasą, oceniony został na 2,000 guldenów.

— Do Kocho.  
W dniu wczorajszym przejechał przez Warszawę p. Zygmunt Ponikiewicz, majątny obywatel ziemski z pod Krzemienia, w gub. wołyńskiej, udając się do Berlina z dwiema córkami, dotkniętymi początkiem suchoty.

Matka dziewcząt, pani P., przed dwoma laty zmarła na suchoty w Mentonie.

Strapiiony ojciec postanowił nie szczędzić wydatków, byleby tylko dostać się do profesora Kocho.

W podróży tej chorą dziewczętką towarzyszy młody lekarz, dr. Bronisław Zieleński.

— Św. Marcin...  
Tysiące gęsi spożyto wczoraj dla uczczenia tradycji św. Marcina.  
Naturalnie, iż stawiano horoskopy co do zimy i te są sprzeczne z aurą dnia.

Według bowiem przysłowia, św. Marcin przyjechał na ciemnym koniu, co wróży zimę lekką, bezśnieżną, białe zaś kości spożytych gęsi mają oznaczać mrozy.

Prawda więc leży pośrodku...

— Cofnięci.  
Dzięki energicznemu środkom, przedsięwziętym na pograniczu dla zapobieżenia wychodźstwu do Brazylii, sporo rodzin emigrantów już cofnięto.

Miedzy innymi powrócili: Leon Prochocki, murarz z żoną i trójkiem dziećmi z Nowego Dworu; Antoni Szymańczuk z żoną i córką z pod Okuniewa i Wale-ry Krajeżyński z dwojgiem dzieci z Pelcowizny.

— Kradzieże.  
Służącemu z apteki, Janowi Andrzejczykowi przy ul. Żelaznej pod nr. 65-ym skradziono kufer z rzeczami wartości 150 rs. — Ze sklepu Janika Dębniaka przy ul. Żabkowskiej pod nr. 152-im na Pradze skradziono różnych wyrobów skórzanym na sumę 100 rs. — Z utworzonego wytrychem mieszkania Wilhelma Kuna przy ul. Piwnej pod nr. 19-ym skradziono różną garderobę wartości 100 rs.

— Niewinny.  
Donosiliśmy przed kilku dniami o ujęciu Moszka Pozniera, poszlakowanego o kradzież.

Jak się okazało, Moszek Pozner miał zatarg z bratem, który go oskarżył o przywłaszczenie rzeczy i ztąd wynika pomyłka. Pozniera wypuszczono na wolność.

— Zaginiony.  
Przed trzema dniami wyszedł z domu pod nr. 6-ym przy ul. Nowiniarskiej 7-letni Józef Wąsowski i do obecnej chwili nie wrócił.

Zaginiony chłopczyk ubrany był w garnitur marynarkowy i czapkę barankową.

— Trujący kosmetyk.  
Onegdajszego wieczoru Agnieszka Felińska, żona konduktora kolejowego, zamieszkała na Kamionku, wysmarowała przed udaniem się na spoczynok twarz i ręce mascią w rodzaju „gold-cremu”, nabytą od wędrownego kramarza.

Masć ta miała udelikatnić skórę. Tymczasem nastąpiło silne swędzenie, a później palący ból. Pomimo spieszego zmycia masci, na rękach i twarzy wystąpiły bąble i mocne opuchnięcia.

Wzywany wczoraj lekarz zastał Felińską w gorączce, nieprzytomną. Niebezpieczeństwo, dzięki energicznym środkom, jest już usunięte.

— Na weselu.  
Noce wczorajszej w domu pod nr. 13-ym przy ul. Świętojerskiej odbywało się wesele, na którym był Roch Roszczyk, zamieszkały przy ul. Freta pod nr. 23-im.

Pomiędzy zaproszonymi gośćmi musiał się znajdować jakiś złodziej, kilku osobom bowiem zginęły portmonetki, a Roszczykowi pałto.

— Napady.  
W ubiegłą sobotę na jadącego szosą radzywińską furmana z przedziału w Markach, wiozącego do fabryki pieniądze, około Zaczasa napadło kilku drabów, żądając oddania takowych, lecz furman bronił się energicznie i pomimo kilku silnych rażów dał im kilkadziesiąt kopiejek, resztę szczęśliwie ocalając.

W nocy zaś z soboty na niedzielę, do mieszkania p. Konrada, współwłaściciela fabryki mydeł toaletowych w Targówku, wtargnął nieznany dotąd złoczyńca.

Szmer gospodarującego w pokoju draba obudził śpiącego pana K., który chciał chwycić za rewolwer leżący na stoliku, lecz rabus uprzedził go i zagroził śmiercią w razie stawiania oporu.

Złodziej zabrał panu K. złoty zegarek z dewizką, pierścień z brylantem, pugilares z pieniędzmi, garderobę i ułotnił się. Pomimo natychmiastowej pogoni i strzałów, na ślad rabusa nie natrafiono.

Pan K. stracił swoją oblicza na przeszło 1,000 rs.

— Bez dozoru.  
W d. 9-ym b. m. na kolei brzesko-chelmskiej, podczas biegu pociągu towarowo-osobowego № 2, wpadło pod parowóz ki ka par wółów niewiadomego właściciela, które znalazły śmierć na miejscu.

Pociąg zatrzymano, po zbadaniu jednak, iż uszkodzenia na linji nie ma, puszczono go w dalszą drogę.  
Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

— Zamach samobójczy.  
Z prawego brzegu Wisły rzucił się do wody jakiś niemłody człowiek.

Przewoźnik, Tomasz Piechowski, desperata szczęśliwie wydobył.

Nieznajomy, po oceneniu, plótł od rzeczy. Okazało się, iż jest to Szczepan Jagielski, szwec ze Szmulowizny, cierpiący od pewnego czasu obłąd umysłowy.

Jagielski w zeszłym tygodniu wieszał się, lecz był uratowany.

Obłąkanego oddano pod dozór rodzinie.

— Samobójstwo.  
Robotnicy, przechodzący wczoraj w południe ul. Załopową, zauważyli w ogrodzie posesji pod nr. 13-ym jakiegoś mężczyznę, w średnim wieku, wiszącego na jednym z drzew.

Desperata zdjęto z drzewa, wszelki jednak ratunek był już daremny.

Przy desperacie znaleziono paszport, z którego okazało się, iż samobójcą jest August Wejs, liczący 45 lat wieku, zamieszkały przy ul. Smoczej pod nr. 38-im.

Samobójca pozostawił żonę i dzieci.  
Powód targnięcia się na życie niewiadomy.

#### NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 13-go b. m., o godz. 5-ej po południu, w Towarzystwie dobroczynności, odbędzie się posiedzenie członków wydziału kasy pożyczkowej.

— D. 13-go b. m., o godz. 10-ej zrana, w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa, odbędzie się posiedzenie członków sekcji przemysłu rolnego Towarzystwa przemysłu i handlu.

— D. 13-go b. m., w urzędzie gminnym myszyńskim, powiatu ostrołęckiego, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa z leśnictwa rządowego ostrołęckiego, gubernji łomżyńskiej, od rs. 5,200.

— D. 13-go b. m. i 4-go grudnia, w urzędzie gminnym mirosławskim, powiatu sejneńskiego, gubernji suwalskiej, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa z leśnictwa rządowego sejneńskiego w ilości 77 partyj od rs. 7,052 i 1,369 sztuk drzewa od rs. 2,937.

— D. 13-go b. m., o godz. 1-ej po południu, w radzie okręgowej warszawskiej intendencji, odbędzie się ponowna licytacja na dostawę w r. p. żyta dla magazynów warszawskich i brzesko-litewskich, maki i kaszy dla magazynów: kutnowskiego, łowickiego, włocławskiego i nowomińskiego, oraz do Rembertowa na czas zebrania się wojska, wreszcie owsa dla magazynu warszawskiego № 5-ty i brzesko-litewskiego № 3.

— Od d. 13-go b. m. spłacane będą wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu wylosowane d. 13-go maja pięcioprocentowe listy zastawne premijowe Banku szlacheckiego ziemskiego z r. 1889-go.

— *Pani Domo.* — W tym roku nie możemy uwzględnić.  
— *Pannu Leonorę B. w Petersburgu.* — O ile nam wiadomo, trupa nowa p. Kościleckiego, wyjeżdża na sezon zimowy do teatryku p. Nemetti.  
— *Interesowanemu.* — Żądanie wprost niemożliwe do wykonania. Zapewne wierzycciele, posiadający swe kapitały na hypotekach, wystawionych na sprzedaż, mają kłopot z pilnowaniem się terminów sprzedaży, a nawet i straty przy wyszukiwaniu wadium. Ale kapitał, wypożyczający się, tak, jak każde przedsiębiorstwo, musi być narażony na pewne kłopoty i pewne straty. Towarzystwo, w razie zapłacenia przez zalegającą nieruchomości raty, nie może zawiadomić o tem wierzyccieli. Towarzystwo wystawia średnio co półroczcie około 400 domów na sprzedaż, choć sprzedaje zaledwie 10. Każdy wystawiony na sprzedaż dom ma przeciętnie sześćcin wierzyccieli. Trzebaż zatem co półroczcie wysłać około 2,400 zawiadomień, co równałoby się konieczności utrzymywania specjalnie przynajmniej dwóch urzędników, oprócz kosztów materiałów piśmiennych i portorji. Dla jakiego powodu Towarzystwo ma interesować się sprawami wierzyccieli? Kto ma kapitał, musi dbać o niego. Towarzystwo pilnuje swoich wierzytelności i każdy wierzycciel powinien pilnować swoich. Żadne Towarzystwo tego nie robi i przy żadnych subhastach czy Towarzystwa, czy sądowych, zawiadomienia wierzyccieli o przerwaniu poszukiwań nie mają miejsca. Każdy musi pilnować swego. Zawiadomienia z drugiego powodu nie mogą

— Panu L. Z. — Odpowiedź na pytanie podobne podaliśmy w numerze *Kurjera* z d. 12-go b. m. pod literami H. H.

Osobowy . . . . .	2 14 p. p.	7 54 r.
Osobowy . . . . .	8 12 w.	3 30 p. p.